Nr. 333 We Lwowie Sobota dnia 1 Grudnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 1??.

Na szarym końcu.

Lwów 30. listopada.

Acz niechętnie, ale z konieczności uznajemy to, że ułożenie kalendarza parlamentarnego jest w Austrji rzeczą trudną, przez wzgląd na obfitość i różnorodność ciał prawodawczych. I sejmy krajowe i rada państwa i delegacje wspólne mają w ustawach zasadniczych ściśle określony zakres działania ustawodawczego, dla którego pokonania potrzebują koniecznie stosownego okresu czasu. Rok zwyczajny musi na to wszystko wystarczyć i dostatecznie rzeczywiście by w zupełności wystarczył, gdyby się z czasem obchodzono mądrze, sprawiedliwie i ekonomicznie. Tymczasem my od bardzo dawna mamy zawsze powód do skarg w tej mierze.

Bez względu na to, jakie u steru państwa stoi ministerstwo, zawsze sejmy krajowe traktowane bywają po macoszemu, nigdy dla nich nie ma odpowiedniej pory, zawsze sesja sejmowa wsunięta gdzieś pomiędzy ferje parlamentarne i to na czas tak krótki, że nigdy prawie sejmy krajowe nie są w stanie uporać się z właściwem swojem zadaniem.

Zaprowadziłoby to nas za daleko, gdybyśmy dzisiaj chcieli zastanowić się nad przyczynami, które złożyły się na to, że właśnie sejmy są wśród naszych ciał prawodawczych kopciuszkiem, i zaznaczamy jedynie, że tego rodzaju traktowanie sejmów krajowych nie odpowiada w pierwszym rzędzie ustawom zasadniczym państwa, a nadto w rażącej pozostaje sprzeczności z naszym programem autonomicznym. Wszystkie w tej mierze podniesione skargi, którym i same sejmy dawały wyraz, pozostały jednak dotychczas bez skutku. Jakie w tej mierze panują przekonania w innych królestwach i krajach koronnych, reprezentowanych w radzie państwa, to nam na razie obojętnem, ale w roku bieżącym mamy znowu sposobność przekonać się, w jaki niewłaściwy i niestosowny sposób uporano się przedewszystkiem z naszym Sejmem krajowym przy wyznaczeniu okresu na doroczną sesję.

Wiadomo, że pierwotnie miała się sesja sejmowa rozpocząć dnia 17. grudnia i że w tej mierze Wydział krajowy otrzymał już odnośne ze strony rządu zawiadomienie. Był to termin równie niedogodny jak niepraktyczny. Przez wzgląd na święta Bożego Narodzenia posiedzenia mogłyby najdłużej trwać do dnia 22. grudnia, tak, że po odliczeniu święta ruskiego pozostały by w najlepszym razie cztery dni na obrady. Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy posłowie rozjechawszy się na święta do domu, powróciliby natychmiast po urzędowych ferjach, a jest natomiast rzeczą bardzo prawdopodobną, że wielu posłów przedłużyłoby sobie urlop aż po święta Bożego Narodzenia obrządku grecko katolickiego. Rzecz to tem prawdopodobniejsza, o ile w międzyczasie przypada niedziela i święto Nowego Roku.

W sferach decydujących zrozumiano, zdaje się, niepraktyczność tego terminu rozpoczęcia obrad sejmowych i — według wiadomości, podanych przez nas w numerze z dnia wczorajszego — Sejm krajowy zbierze się dnia 28. grudnia. Jest to, przez wzgląd na ciągłość prac sejmowych, termin cokolwiek wygodniejszy i program prac sejmowych będzie prawdopodobnie przynajmniej na początek następujący: Dnia 28. grudnia nastąpią pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego, a Sejm przekaże je poszczególnym komisjom i uchwali wybór tychże. Popołudniu dnia tego zbierze się komisja-matka dla przedstawienia Sejmowi propozycyj składu tychże komisyj. Dzień 30. grudnia przypada na niedzielę. W dniu następnym, tj. dnia 31. grudnia, przedstawi może komisja budżetowa Sejmowi wniosek uchwalenia dla Wydziału krajowego prowizorjum budżetowego na pierwsze dwa, lub trzy miesiące roku 1895. W czasie od Nowego Roku do ruskich świąt Bożego Narodzenia będą mogły obradować komisje nad przydzielonemi im przedłożeniami Wydziału krajowego, a po świętach rozpoczną się dopiero właściwe obrady pełnego Sejmu. Z uwagi na to, że Sejm ma trwać najpóźniej do dnia 8. lutego, pozostałoby, po odliczeniu świąt, do plenarnych obrad Sejmu pełnych dni dwadzieścia i pięć.

Gdybyśmy nie wiedzieć jak chcieli być lojalnymi i potulnymi, gdybyśmy jak najmniej chcieli krytykować, to przecież narzekać musimy, że to okres dla Sejmu krajowego srodze mały, zwłaszcza, że i pora tak niestosowna. Dużo naszemu Sejmowi i tak już nie pozostawiono do roboty, ale zwoływanie go pod sam koniec roku i zmuszanie go do uchwalania prowizorjów budżetowych uniemożliwia najzwyczajniejszą porządną gospodarkę. Wiemy niestety aż nadto dobrze, że nasza skarga na razie i na teraz już skutku odnieść nie może, mimo to jednak żalimy się. Może przecież ci, którzy u nas w sprawach politycznych mają głos stanowczy, z czasem zrozumieją i zechcą to uznać, że nie godzi się Sejmu krajowego umieszczać w kalendarzu parlamentarnym — na szarym końcu.

W obronie rodzimego przemysłu.

Z okazji wystawy krajowej starano się często w ostatnich czasach zestawić rachunek stanu ekonomicznego kraju i zbadać powody, dla których jedna gałąź gospodarstwa bardziej pomyślnie, druga zaś mniej korzystnie się rozwija.

Szczególną uwagę zwracano przytem na stan gospodarstwa leśnego, dawniej niemal przeoczanego.

Rozległy się więc głosy rozmaite... Najczęściej dało się słyszeć zdanie, iż gospodarze lasowi dla tego źle robią interesa, ponieważ nie eksploatują swoich lasów we własnym zarządzie, nie przerabiają produktu surowego na wyrobiony i przez to nie zachowują dla siebie zysku, z przeróbki wynikającego.

Zdanie to nie jest bez słuszności. Ma ono nawet w pewnych okolicznościach niezwykłe znaczenie, w wielu wszakże wypadkach po bliższem zastanowieniu się, łatwo przyjść do przekonania, że pomimo najlepszych chęci nie można się doń jednak zastosować i że środek podany nie usuwa szkody dla kraju płynącej ztąd, że zysk z przeróbki drzewa wychodzi wprost za granicę. A dzieje się to z następujących przyczyn:

Przemysł drzewny jest dziś niezmiernie rozwinięty, a zarazem trudny z powodu wielkiej konkurencji i wydoskonalenia sposobów przeróbki. Wymaga on przeto znacznych kapitałów i ogromnych wiadomości, tak technicznych, jak i handlowych, przedewszystkiem zaś ciągłego związku, i jak to mówią „czucia" ze światem kupieckim. Jednem słowem przedsiębiorstwo to opiera się na specjaliście, inaczej staje się ono nader niebezpiecznem i częściej na stratę naraża, niż przynosi zyski.

Otóż na zaangażowanie i utrzymanie specjalistów pozwolić sobie mogą tylko duże majątki, rozporządzające nadto poważnym kapitałem ruchomym na konieczne inwestycje. Do tego dodać należy wzgląd, iż chociażby i fachowo wykształcony pracownik, jeżeli nie ma bodźca własnego interesu, nie zawsze dość energicznie rzecz prowadzi i ztąd też nawet we Francji i w Niemczech w majątkach rządowych nie samo państwo (po największej części) spełnia tę rolę, ale materjał swój surowy oddaje w przedsiębiorstwo.

Mimo to wszystko, co tu powiedzianem zostało, jak najgoręcej zalecić możemy gospodarzom lasowym, znajdującym się w podobnych warunkach, aby nie ustawali w przerabianiu swoich materjałów we własnym zarządzie, zawsze bowiem pewien zysk będą mogli osiągnąć.

Inaczej ma się sprawa w obecnym stanie rzeczy z właścicielami mniejszymi. Tych zysk w braku handlowego specjalisty nieznacznie tylko się podnosi. Znamy też okolice, gdzie korzystniej byłoby sprzedać materjał surowy, aniżeli go przerabiać, właściciel bowiem bez stosunków, pozbawiony zupełnie wiadomości handlowych, odnieść się musi ze swoim towarem do całego szeregu ludzi, którzy albo naumyślnie towar jego deprecjonują, albo dla tego tylko mniej zapłacić mogą, iż towar nie jest należycie wyrobiony, lub też ni w sortymentach, których rynek w danej właśnie chwili potrzebuje.

Doradzanie więc eksploatacji własnej słuszne jest i korzyść zapewniające, ale to znowu tylko... półśrodek. Musimy pójść dalej!... Musimy sobie powiedzieć stanowczo, iż koniecznością jest powstanie rodzimego przemysłu drzewnego.

Bo kiedy już bez pośrednika obejść się nie można (dziwne, iż myśl ta tak rzadko bywa poruszaną?) — zysk z przeróbki płodów naszego kraju, o ile nie wpływa do kieszeni właściciela lasu, powinien przecież zostać w kraju, a nie wychodzić zagranicę!..

Z pojawieniem się firm krajowych na tem odłogiem leżącem polu, wyłoniłby się mogła także i ta korzyść, iż łącznik narodowościowy i wzajemnego interesu zachęciłby je do udzielania mniejszym właścicielom zbawiennych rad i wskazówek co do gatunku i rozmiarów poszukiwanego towaru. Przysporzenie też całego stanu ludzi fachowych swojskich rozkazywałoby większym właścicielom zwracać się do nich i tylko do nich, co dziś wobec wyłączności decydujących w tym względzie sfer, niestety wprost jest niemożliwem!

To byłyby korzyści z wytężonego w tym kierunku działania — w obecnem wszakże stadjum sprawy bylibyśmy zadowoleni, gdyby przemysł ten w ogóle powstał i najskrzętniej też zająć się tem potrzeba, zwłaszcza, iż nadchodzi chwila do pewnego stopnia pod tym względem rozstrzygająca!

Słyszymy coraz wyraźniej, (a nawet i w prasie spotykaliśmy się już z tą wiadomością) iż w najbliższej przyszłości część lasów rządowych w Galicji, które nie przeszły jeszcze w ręce cudzoziemców, ma być w drodze przedsiębiorstwa oddaną do eksploatacji. Tu więc przemysł przez nas patronowany, przemysł ogromnej, jak się rzekło, dla kraju doniosłości, mógłby najłatwiej się rozwinąć, wykształcić i wejść na szerszą arenę. Korzyści stąd płynące są tak jasne, iż na wyliczanie ich i słowa tracić nie potrzebujemy.

Na nieszczęście, u władz centralnych w Wiedniu spotykamy się niemal z obojętnością, nie widać jakoś ochoty do oddania przedsiębiorstw tych w ręce naturalnych ich eksploatatorów i kierowników, fawor władz i tu dla obcych bywa łaskawszym...

Niech więc czuwa, do kogo sprawa tyle ważna i społeczeństwo całe obchodząca należy, niech zabiega i baczy, iżby bodaj część tych interesów posłużyła za podstawę do rozwinięcia zdrowej gałęzi silnego, rodzimego przemysłu....

Projekt konstytucji w Rosji.

III.

Rada ministrów — rozdział siódmy — składa się z osób, którym car powierzył zarząd państwa, a mianowicie: z kanclerza państwa, ministrów czynnych i ministrów bez portfelów, jenerał gubernatorów i sekretarza stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Wszystkich tych mianuje car, który również może na posiedzeniach osobiście naradom przewodniczyć. Za działalność rady lub też poszczególnych jej członków, odpowiedzialni są wszyscy razem solidarnie z wyjątkiem tych osób, które dowiedziawszy się o nieprawidłowości, zaprotestowały i w razie nie uznania ich protestu podały się do dymisji.

Senat rządzący — rozdział ósmy — składa się z senatorów mianowanych przez cara wyłącznie z osób sądowych. Tym nie wolno dawać dymisji inaczej, tylko na ich własne żądanie; po dojściu do lat 60 mogą być mianowani członkami rady państwa i nie mogą należeć do innych instytucyj, prócz ziemskiego soboru.—Senat składa się z trzech departamentów: cywilnego, kryminalnego i administracyjnego. Corocznie bywają wybierane dwie komisje, z których jedna ma się zajmować ogłaszaniem praw i ich kodyfikacją, druga przeprowadzaniem wyborów i statystyką ludności. Posiedzenia senatu mają być publiczne.

W rozdziale dziewiątym mowa jest o przeprowadzeniu wyborów, które mają się odbywać w niedziele, a nie mogą mieć miejsca pomiędzy 1. kwietnia i 1. sierpnia, jako w czasie, w którym lud wiejski idzie na zarobek. W wyborach mają prawo brać udział wszyscy pełnoletni obywatele, prócz pozbawionych lub ograniczonych w prawach politycznych, zakonników, wojskowych w czynnej służbie, policjantów, więźniów i osób znajdujących się w kurateli.

Kandydaci na posłów powinni w przeciągu trzech dni po ogłoszeniu dnia wyborów złożyć tekst swej mowy do wyborców w miejscowym sądzie okręgowym i pieniądze, potrzebne na druk i rozlepienie tej mowy. Mowy wszystkich kandydatów rozlepiane bywają w jednakowej ilości egzemplarzy i jednocześnie na tych samych miejscach. Zabrania się dawać wyborcom pieniądze i podarunki, ugaszczać ich i swojemi własnemi podwodami dowozić do miejsca wyborów. Po ukończeniu wyborów powinien każdy kandydat wnieść do sądu okręgowego obrachunek, podpisany przez jego stronników, ile pieniędzy wydał na agitację — a rachunki te będzie wolno przeglądać każdemu.

Otrzymawszy blankiet wyborczy, każdy wyborca udaje się do osobnej budki w sali, tam przy nazwisku swego kandydata przykłada pieczęć i następnie blankiet wrzuca do urny. Wybory w miastach rozpoczynają się o godzinie 10. rano a kończą o ósmej wieczorem, po za miastami od 8. do 12. przed południem i od 3. do 8. po południu. Zresztą procedura wyborcza jak gdzieindziej, z tą tylko różnicą, że obliczanie głosów załatwiać ma sąd okręgowy.

Prawo reprezentantów i procedura w tej izbie określone są w rozdziale dziesiątym. Członkowie soboru, izby i sejmu są nietykalni, nie odpowiadają za wyrażone na zebraniach zdania, a za naruszenie porządku rozpraw mogą być pozbawieni głosu na przeciąg aż do dwóch tygodni. Członkowie izby i sejmów otrzymują dziennie djety nie mniej jak 5 rubli, koszta podróży mają im być zwracane. Do ważności zebrania potrzeba co najmniej dwóch trzecich całej liczby posłów; prezes, jego zastępcy i sekretarze wybierani są na każdej sesji na nowo. Drukowanie mów wygłaszanych w tych instytucjach, dozwolone jest każdemu bez obawy ściągnięcia na siebie odpowiedzialności.

Co do władzy ustawodawczej, o której mówi rozdział jedenasty, to każdemu obywatelowi wolno jest tak izbie jak i sejmom przedkładać projekty do prawa. Do izby należy rozpatrywanie projektów tyczących się a) spraw zagranicznych, wojska, marynarki i obrony kraju; b) ogólno-państwowych rozchodów, dochodów i podatków pośrednich; c) pożyczek państwowych, kredytu narodowego, akcyjnych i innych towarzystw; d) monety, miar, wag; e) komunikacji, mającej znaczenie państwowe; f) poczt i telegrafów; g) dóbr państwowych; h) kościelnego ustroju wszystkich wyznań i) ustroju państwowego ministerstwa, departamentów państwowych i prowincjonalnych organów rządu; ustroju sądowego i procedury sądowej; k) cywilnego, handlowego i kryminalnego prawa; l) ustanowienia sejmów prowincjonalnych.

Sejmy natomiast mają prawo zajmowania się kwestjami, tyczącemi się a) prawa przynależności danej osoby do prowincji; b) prowincjonalnych wydatków i bezpośrednich podatków; c) prowincjonalnych pożyczek, instytucyj kredytowych, akcyjnych i innych o charakterze miejscowym; d) komunikacji prowincjonalnej, handlu, przemysłu i gospodarstwa; e) oświaty, zdrowia i wyżywienia; f) prowincjonalnej policji i administracji; g) samorządu wiejskiego, miejskiego, gminnego, powiatowego, gubernjalnego i t. d; h) wszystkich innych spraw nie podlegających kompetencji izby reprezentantów.

Każda ustawa przyjęta na trzech po sobie następujących sesjach czy to izby czy sejmu, musi być albo zatwierdzona przez cara, albo też oddana soborowi do rozpatrzenia na nowo.

* * *

Że jakiś inny duch owiał całą Rosję po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. świadczyć mogą do pewnego stopnia wynurzenia się liberalniejszych gazet, które niemal z dniem każdym stają się śmielsze i wprost już bez obawy wypowiadają, czego sobie życzą. Prym pomiędzy temi gazetami trzyma *Russkaja Żizń*, która z okazji ślubu cara złożywszy mu życzenia, pisze co następuje:

„Co należy rozumieć pod carską działalnością u nas w Rosji? Odpowiadamy słowami manifestu: „Uszczęśliwienie wszystkich naszych poddanych." Na dnie tego carskiego przyrzeczenia leżą te same słowa, któremi już przed dziewiętnastu wiekami określono los życia chrześcijanina we wszystkich kierunkach: „Większej miłości nikt nie dostąpi, jak gdy duszę swoją odda za przyjaciół swoich."

Ale żeby wykonać to przykazanie Boże, to wielkie i święte przyrzeczenie, aby uszczęśliwić ludzi, trzeba wiedzieć, jak ci ludzie pojmują swoje szczęście; a tych wyczekujących i mających rozum stodwadzieścia miljonów, rozsianych na nieprzejrzanej przestrzeni.

Jakże car może poznać myśli drugich — są ich przecież miljony, nedostępne dla wzroku i słuchu i tylko sercami swojemi związane

---

35)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

Przed atakiem.

Neipperg głęboko zamyślony patrzył za odchodzącą Katarzyną. Zadawał sobie pytanie, czy zdoła odszukać Blankę i Henryczka wśród dwóch armij, gotowych do rzucenia się na siebie. Cieszył się tylko z tego, że małżeństwo uknute przez Lowendaala nie przyszło do skutku. Chciał pójść do margrabiego i Lowendaala, ale ich nie było. Jeden z podoficerów, którego o to zapytał, uwiadomił go, że baron i margrabia siedli do powozu, który na nich czekał, i puścili się pospiesznie do Brukseli. Wiadomość ta przyniosła mu ulgę i teraz rozmyślał tylko o Blance, jakim sposobem ją odnaleść w przededniu bitwy. Zamyślony nad tem, nagle zwrócił uwagę na wrzawę, która dobiegła jego uszu. Wyszedł więc z obszernego salonu, przemienionego nagle na kwaterę główną, gdzie oficerowie redagowali rozkazy jenerała Clerfayt i rozsyłali je przez gońców. Wyszedł, pytając o powód wrzawy. Powiedziano mu, że jakaś szalona kobieta, w sukniach podartych, zbryzganych błotem, z wzrokiem błędnym, została zatrzymana przez straże przy wejściu do parku. Chciała ona dostać się do zamku, mówiąc, że jest córką margrabiego de Laveline, mieszkającego jakoby tutaj.

Neipperg krzyknął z przerażenia i przestrachu. Blanka w zamku! Blanka więc przedostała się przez wojska, zajmujące całą okolicę! Co znaczy ten nagły powrót? Cóż za nowe nieszczęście się stało? Rozkazał więc, by doń natychmiast przyprowadzono ową kobietę. Tak, była to Blanka de Laveline, w sukniach podartych, zakurzona, obryzgana błotem. Ujrzawszy ją, rzucił się w jej objęcia i wśród tych uścisków, łkań i pocałunków, Blanka opowiedziała kochankowi swą ucieczkę i ukrycie wśród 13 pułku lekkiego. Tutaj to na wózku znalazła uśpione dziecię, ale obok niego posłanie drugie było puste i zburzone. Sądząc, że śpiące dziecko jest jej synem, chciała je już ucałować, gdy blask latarni sąsiedniej przekonał ją o omyłce. Była to dziewczynka, która się obudziła i patrzyła na Blankę zdziwionemi oczętami. Wtedy biedna młoda matka wydała krzyk przerażenia.

— Gdzie jest moje dziecko? gdzie mój Henryczek? — poczęła wołać z sercem rozdartem.

Wtedy jeden z żołnierzy oświadczył, że widział, jak jakiś mężczyzna, ubrany po cywilnemu, uciekał w kierunku Maubenge z dzieckiem uśpionem. Usłyszawszy to, Blanka zemdlał. Przeniesiono ją do lazaretu i tam ocucono. Chciała zaraz biedz za owym cywilnym do Maubenge. Zajęto się nią żywo, gdy jeden z sierżantów, zwany Pięknym sierżantem, znana nam narzeczona Marcelego, opowiedział, że w jego kompanji jest człowiek, który był w Verdun ordynansem nieszczęśliwego komendanta Beaurepaire'a. Otóż ordynans ten poznał w człowieku, który kręcił się około sklepiku wiwandjerki Lefebvre, mężczyznę, z którym pił w Verdun w nocy, gdy się rozpoczęło bombardowanie. Był to służący barona Lowendaala, nazwiskiem Leonard.

— Leonard? totumfacki pana de Lowendaal? — zawołała Blanka.

I zrozumiała odrazu, skąd padł cios i oskarżyła przed sobą barona o porwanie dziecka, w celu zmuszenia jej do małżeństwa nienawistnego. Mały Henryczek miał być zakładnikiem w rękach barona. To też pomimo rad obecnych, Blanka puściła się natychmiast w drogę. Przemknęła się przez łąki, krzaki, strumienie, poraniła sobie nogi, podarła suknie i powróciła do zamku, spodziewając się tu znaleźć swe skradzione dziecko, wraz z Lowendaalem i Leonardem. Nie wiedziała, co zrobi, co powie, jak się oprze groźbom Lowendaala, naleganiom ojca. Ale czuła się silną, pewną była, że się nie zachwieje, gdyż szło o wyrwanie dziecka z rąk złoczyńcy. Radość z ujrzenia Neipperga znikła, gdy się dowiedziała, że ojciec jej i Lowendaal odjechali i że nikt nic nie wie o Leonardzie. Zapewne zbrodniarz udał się do miejsca z góry oznaczonego, by tam oddać baronowi dziecko. Gdzie więc i jakim sposobem znaleźć Lowendaala, gdyż nikt napewno nie wiedział, w którą stronę się udał Leonard z dzieckiem. Neipperg uwiadomił Blankę, że ojciec i baron puścili się gościńcem do Brukseli.

— Znajdziemy ich tam jutro — rzekł z pewnością, która uspokoiła nieco Blankę.

— A dlaczegoż nie mamy z raz jechać? — zapytała Blanka niecierpliwie. Jutro już będziemy w Brukseli.

— Jutro, droga moja żono — odrzekł z uśmiechem Neipperg — muszę się bić. Gdy rozbijemy Francuzów, powrócę i będę ścigał nędzników, którzy skradli nasze dziecię. Obowiązki żołnierskie wyższe są nad obawy ojca.

— A więc dobrze — westchnęła Blanka — będę czekała. Jakże długą noc mam przed sobą!

Neipperg zamyślił się głęboko.

— Blanko — rzekł nakoniec z powagą — co się z tobą tu stanie, samą kobietą śród tylu żołnierzy? Nie mogę przecież być ciągle z tobą, a przytem moja protekcja musi być bardzo ograniczoną, bo nie mam prawa cię protegować, nie mogę zażądać pomocy od jenerałów, książąt i żołnierzy. Blanko, czy mię rozumiesz?

Panna de Laveline zarumieniła się, spuściła oczy i nic nie odrzekła. A Neipperg mówił dalej:

— Czyż po bitwie ojciec i de Lovendall nie skorzystają ze swych praw?

— Będę się opierała, będę się broniła!

— Owładną tobą za pomocą dziecka, które zatrzymają. A ja, ojciec, jakiem prawem mogę się upomnieć o to dziecko? Blanko, czyś pomyślała o tych trudnościach, które tylko ty jedna możesz przełamać?

— Ale cóż mam uczynić?

— Dać mi te prawa, które mię zrobią silnym.

— Rób, co chcesz, czyż nie wiesz, że moje losy są z twemi złączone?

— A więc skoro los wojny nas połączył, trzeba, żeby to połączenie było wieczne. Blanko, musimy wziąć ślub. Czy zgadzasz się na to?

Nic mu nie odrzekła, tylko rzuciła się w jego ramiona.

— Wszystko jest gotowe do ślubu — rzekł Neipperg — ksiądz jest w kaplicy, notarjusz drzemie nad papierami w sali zamkowej — obudzimy go, zmieni nazwisko małżonka. Chodź, Blanko, zrób mię najszczęśliwszym z mężów!

W godzinę potem Blanka de Laveline została hrabiną de Neipperg.

Zaledwie uroczyste słowa wygłoszone zostały w kaplicy przez małżonków, i podczas gdy notarjusz z pośpiechem przygotował akt ślubny i opatrywał go podpisami i pieczęciami, nagle rozległy się gęste strzały w dolinie u stóp zamku. Trąbki i bębny huczały, wzywając do boju.

— Panowie — rzekł Neipperg, prowadząc Blankę ku grupie oficerów — przedstawiam wam hrabinę de Neipperg, moją żonę...

Wszyscy się ukłonili i życzyli szczęścia związkowi, zawartemu o świcie przed bitwą, przed wielkiem zwycięstwem, zawartemu w kaplicy, zmienionej w redutę, w której grzmot dział zastępował wesoły odgłos dzwonów.

XX.

Zwycięstwo.

Ci, którzy znajdowali się pamiętnego poranku dnia 6. listopada 1792 na wzgórzach Jemmapes, mieli przed sobą wspaniałe widowisko. Blado-szary świt oblewał mętnym blaskiem pagórki, a lekki wiatr chwiał gałązkami krzaków, strącając zwarzone jesienią liście. Głębokie masy Austrjaków, Węgrów, Prusaków stały na wierzchołkach wzgórzy. Futrzane dołmany huzarów, wysokie czapki grenadjerów, niskie czaka piechoty, lance, krzywe szable kawalerji błyszczały i migotały się w chmurnej jasności poranku jesiennego. Niżej, nagle wzniesione szańce, rowy, palisady, zasłaniały tyraljerów tyrolskich w kapeluszach z piórami koguciemi. Artylerja, rozłożona na prawem i lewem skrzydle, wyciągała swe długie szyje bronzowe, gotowa plunąć kartaczami. Pozycja Austrjaków była nadzwyczaj silna; z prawego opierała się o wieś Jemmapes, tworząc kąt z czołem i lewem, opartem o gościniec z Valenciennes Na trzech wzgórzach wznoszących się amfiteatralnie sterczały trzy rzędy redut, uzbrojonych w dwadzieścia dział ciężkiej artylerji, tyluż moździerzami i po trzy armaty polowe na każdy bataljon. Wogóle było przeszło sto dział. Wyższość pozycji, przewaga niezaprzeczona wojska zaprawionego w bojach, doskonale zaopatrzonego w amunicję, dowodzonego przez doświadczonych jenerałów, jak Clerfayt i Beaulieu, potęga artylerji, zmiatającej z wyżyn nieprzyjaciela, który mógł się zbliżyć tylko przez płaszczyznę bagnistą, i zmuszonego do wdzierania się pod morderczym ogniem na wzgórza tak potężnie bronione, napełniała jenerałów cesarskich pewnością zwycięstwa. Prócz tego wojska austrjackie, wypoczęte dobrze na terenie suchym, dobrze były nakarmione w chwili, gdy pierwszy strzał armatni o świcie dał hasło do boju.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

z sercem, które ich obiecało uszczęśliwić?

Zadanie to trudne, lecz rozwiązane jest już przed dziewiętnastu wiekami: odkrywając przed człowiekiem tajemnicę życia ziemskiego, ukazując ostateczny jego cel, boski nauczyciel wskazał i środki do osiągnięcia tego. On sam tym środkiem dopełnił wszystkiego; jedynem tem narzędziem podbił świat, przekazał je następcom swoim i nam wszystkim bez wyjątku. Tem narzędziem jest — słowo.

Wojsko — to narzędzie cara do pokonania wrogów, zewnętrznych; słowo istnieje w celu pokonania wewnętrznych nieporządków. Żołnierza, który ze strachu lub z zysku nie idzie na wroga nie szczędzą, nie żałują, lecz sądzą i karzą. Jego tchórzostwo i przedajność nie są mu policzone za zasługę, lecz piętnują go pogardą. I wojsko rosyjskie jest bezsprzecznie silną podporą tronu i obroną kraju od wrogów zewnętrznych.

Lecz w tem tylko połowa szczęścia narodu. Druga połowa — pokonanie wewnętrznych nieporządków — możliwą jest tylko pod warunkiem zrównania obowiązków tych, którzy za narzędzie wybrali sobie słowo, z obowiązkami żołnierza na polu walki".

Jestto nic więcej, jak tylko pod pokrywką wyrzeczone żądanie... konstytucji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Sobota 1. grudnia.
Teatr hr. Skarbka: „Fedora", dramat w 4 akt. W. Sardou. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafjalnym w Raciborowicach odbył się d. 24. listop. ślub p. Wincentego Wodzinowskiego, utalentowanego artysty-malarza, nagrodzonego za swe prace kilkoma medalami, z panną Franciszką Gryglewską. Związek małżeński pobłogosławił ks. prałat Smoczyński.

Słowo warszawskie dowiaduje się, że w nadchodzącym karnawale połączą się węzłami małżeńskiemi: panna Zofja Górska, córka Konstantego i Julji z książąt Golicynów, z p. Pawłem Popielem synem śp. Marcina i Natalji z hr. Jezierskich, a wnukiem śp. Pawła Popiela z Kurozwęk.

Kalendarz. Sobota (1.): Eligjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 35, zachód o godzinie 4. minut 2

Odczyt. W Kole literacko-artystycznym odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8. wieczorem pogadanka o książce p. Stanisława Koźmiana „Rzecz o 1863 r." Referentem p. Tadeusz Romanowicz.

Zajmujące odczyty. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pani Antonina Gawrońska ma zamiar, w celu dania możności naszemu kołu pań zapoznania się z wybitniejszymi pisarzami francuskimi, wygłosić sześć odczytów pod tytułem: „Główne prądy literatury francuskiej XIX. w.". Odczyty będą miały miejsce dwa razy tygodniowo, we wtorki i piątki od 6—7 godz. wieczorem w sali rysunkowej szkoły przemysłowej. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kancelistę Ignacego Wnętrzyckiego, oficjałem kancelaryjnym w X. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych; a ukwalifikowanego podoficera rachunkowego Franciszka Preinla, ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmerji Rudolfa Czyżewskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych Bronisława Englerta i Jana Mychaliczkę, kancelistami w XI. klasie rangi przy władzach skarbowych.

Przeciw protekcji. Dyrekcja poczt i telegrafów wydała do podwładnych sobie urzędów okólnik, który z wielu względów zasługuje na uwagę, a warto, ażeby go sobie przeczytali także i inni pp. szefowie władz rządowych i autonomicznych.. Z okólnika tego wyjmujemy najbardziej interesujące ustępy: W ostatnich czasach zagnieździł się wśród funkcjonarjuszów c. k. zakładu poczt i telegrafów, tudzież wśród kandydujących o posady służbowe aspirantów niewłaściwy zwyczaj nieograniczania się na wnoszeniu przepisanych podań, lecz popierania postulatów i kompetencyj za pomocą prywatnych listów i ustnych próśb mniej lub więcej wpływowych osób, stojących po za obrębem c. k. zakładu. Dotyczy to zwłaszcza żeńskiego personalu służbowego, tudzież kandydujących kobiet, które nie zadają sobie pracy w poznaniu stosunków służbowych, przepisów administracyjnych i ustroju zakładu, mając jedynie i wyłącznie swoją osobę i prywatę na oku, nie wahają się, częstokroć dla dogodzenia drobnostkowym, błahym zachciankom, czynić daleko idących zabiegów, poruszać cały zastęp protektorów i usiłować w ten sposób dogodzić własnej ambicji z ujmą dla innych zasłużeńszych kandydatów niemniej dla normalnego toku administracji zakładu, tudzież dla interesu publicznej służby. Wstrętny ten proceder świadczy o zapoznawaniu stanowiska rządowej władzy, absorbuje poszczególnym urzędnikom administracji zakładu godziny urzędowe przeznaczone dla państwowej służby i wywołuje różnorodne kolizje i trudności, jakie w interesie ogólnym nie mogą być cierpiane. Pragnąc położyć kres tego rodzaju nieodpowiednim i niewłaściwym stosunkom — widzę się zniewolonym wezwać niniejszem wszystkich podległych mi funkcjonarjuszów do trzymania się w swych prośbach i petycjach przepisanej drogi służbowej i do ścisłego unikania wszelkich prywatnych instancyj. Nieprzestrzeganie obecnej wskazówki w tym względzie będę musiał poczytywać dotyczącym, jako krok nieodpowiedni, zdolny raczej zaszkodzić, aniżeli polepszyć wynik ich sprawy. Podp. *Seferowicz*, m. p.

Poświęcenie domu Ferdynandów Grossów, wybudowanego przy ulicy Akademickiej pod l. 10, odbędzie się dnia 1. grudnia r. b. o godzinie 11. przed południem.

Z Tow. „Szkoły ludowej." Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" przyznał gminie Chromchorb w pow. stryjskim bezzwrotną zapomogę 150 zł. na budowę szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim. Zapomogę w kwocie 50 zł. na budowę szkoły przyznano gminie Łopoń pod Wojniczem. Czytelnie polskie w Ostrawie morawskiej i w Karwinie na Szląsku uchwalono zaopatrzyć w potrzebne książki. Kołu miejscowemu w Serecie uchwalono przesłać na razie pewną liczbę elementarzy polskich dla dziatwy. Budowa własnych szkół Towarzystwa w Hołoskowie, miejscu rodzinnem Franciszka Karpińskiego i w Dołhy Wojniłowskiej, po załatwieniu przedwstępnych formalności, już się rozpoczęła.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" liczy obecnie kół 53, członków 7830.

Konfiskata. *Gazety urzędniczej* nr. 23. skonfiskowała prokuratorja państwa za fejleton pt. „Z księgi doświadczeń". Redakcja zarządziła natychmiast nakład drugi.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych; Kosów, Myślenice, Pilzno, Sanok, Sącz nowy, Wadowice i Żywiec; tudzież w powiatach sądowych: Borszczów, Brzeżany, Kozowa, Baligród, Ustrzyki, Husiatyn, Kopyczyńce, Wieliczka, Podgórze, Skawina, Dobczyce i w okręgu stryjskim z wyłączeniem miasta Stryja.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W październiku 1894 r. nadano we Lwowie 394.060 listów prywatnych niepoleconych; 195.820 kart korespondencyjnych; 100.070 posyłek pod opaską; 17.300 posyłek z próbkami; 325.800 egzemplarzy gazet; 150.000 listów urzędowych; 81.566 listów poleconych; 18.482 przekazów na kwotę 623.932 zł. 55 ct.; 75.172 posyłek wartościowych, 4748 czeków, 1183 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 1,029.617 zł. 28 ct. Ogółem zatem 1,268.201 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 405.500 listów prywatnych niepoleconych; 177.000 kart korespondencyjnych; 56.304 posyłek pod opaską; 7.100 posyłek z próbkami: 113.000 egzemplarzy gazet; 63.200 listów urzędowych; 54.898 listów poleconych; 57.941 przekazów na kwoty 873.636 zł. 92 ct.; 38.519 posyłek wartościowych, 577 asygnat czekowych, 404 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 362.611 zł. 33 ct. — Ogółem zatem 974.443 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W październiku 1894 nadano 18.203 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 10.959 zł. — ct., nadeszło 19.111 telegramów dla adresatów w miejscu, a 109.194 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W październiku 1894 nadano telegramów 1896 dochód 1058 zł. — ct., przybyło telegramów 2422. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 27.649. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych 98.

Prof. Brentano przeciw ministrowi Madeyskiemu. Czytelnicy *Dziennika* dowiedzieli się już z depeszy naszego wiedeńskiego korespondenta o wystąpieniu profesora wiedeńskiego uniwersytetu Franciszka Brentana przeciw ministrowi oświaty dr. Madeyskiemu, która to sprawa zapewne nie pozostanie bez dalszych konsekwencyj, szczególniej w parlamencie, gdzie należy się spodziewać lada chwila jej wyjaśnienia. Otóż według dzienników wiedeńskich, które mamy przed sobą, wystąpienie owo miało miejsce d. 27. listop. podczas wieczoru towarzyskiego w wiedeńskim klubie inżynierów i architektów. Prof. Brentano miał na tym wieczorze wygłosić odczyt o książce Hieronima Lorma p. t. „O bezpodstawnym optymizmie", zanim jednak przystąpił do właściwego tematu swej prelekcji, oświadczył we wstępie ku powszechnemu zdumieniu i sensacji wśród słuchaczów, że ten jego odczyt „jest zarazem pożegnaniem kochanych Wiedeńczyków, którzy przed 20 laty tak przyjaźnie go przyjęli i którym przez ten czas zawdzięcza wiele miłego i dobrego." Już za ministerstwa hr. Taaffego — ciągnął dalej profesor — była mi utrudnianą działalność naukowa na wiedeńskim uniwersytecie, ale za ministerstwa hr. Hohenwarta — mam na myśli naturalnie t. zw. ministerstwo ks. Windisch-Graetza, którego duchową głową jest Hohenwart — stosunki jeszcze bardziej się pogorszyły. Gdy pozwoliłem sobie nowemu ministrowi oświaty zrobić uwagę, że długoletnia, sumienna służba pod dawnem ministerstwem powinna przecie znaleść uwzględnienie, odpowiedział mi p. Madeyski, że on nie może podzielać tego mniemania. Wśród takich okoliczności, pojmiecie panowie, że ostatecznie tęsknię do odetchnięcia wolniejszem powietrzem.." Po tym wstępie rozpoczął dopiero prof. Brentano właściwą prelekcję.

N. fr. Presse dodaje dla wyjaśnienia następujące szczegóły: Profesor Fr. Brentano jeszcze z początkiem b. półrocza wywiesił na czarnej tablicy ogłoszenie, że przerywa wykłady z powodu nieprzewidzianych trudności. Te trudności tkwią w konflikcie, którzy utrzymywał się stale pomiędzy nim a ministrami oświaty od Conrada v. Eybelsfeld począwszy, od czasu, gdy Brentano, by módz się ożenić, złożył profesurę i obywatelstwo austrjackie (?). Wprawdzie bezpośrednio potem rozpoczął on wykłady jako docent i wprawdzie czyniono mu nadzieje na rychłe odzyskanie profesury i uniwersytet istotnie proponował go na tę godność, Brentano jednak nie został mianowany. Przekonawszy się, że nominacja nie nastąpi, złożył Brentano profesurę i zamyśla przenieść się do Zurychu, lub Monachjum.

W sprawie kradzieży pieniędzy i kosztowności u adwokata wiedeńskiego dr. Augusta Nowakowskiego, dowiadujemy się, że wieść, podana przez *Wiener Tagblatt*, a przez niektóre pisma krajowe powtórzona, jakoby służący poszkodowanego Paweł Greguricz, już schwytany został na granicy węgierskiej — okazała się nieprawdziwą. Dotychczas Pawła Gregoricá nie udało się schwytać Szkodę obliczają w gotówce na blisko 7000 zł., a w skradzionych kosztownościach na około 3000 zł.

Kwiaty pomarańczowe, które carowa Aleksandra miała w dzień ślubu na welonie ślubnym były żywe i pochodziły z warszawskiej oranżerji w Łazienkach.

Na trumnie Rubinsteina złożono do 100 wieńców, a w tej liczbie od pani Sembrich-Kochańskiej, Bernaya, Sarrasatego. Redaktor *Kraju* p. Piltz na prośbę warszawskiego Towarzystwa muzycznego złożył w jego imieniu wieniec z napisem w języku polskim „Warszawskie Towarzystwo muzyczne swojemu członkowi honorowemu"

Z Warszawy. Widowiska w teatrach rządowych warszawskich rozpoczną się dnia 13. grudnia r. b. W teatrach prywatnych i cyrkach rozpoczęto przedstawienia dnia 26. listopada.

Eksplozja Z Essen donoszą, że wczoraj wybuchła w szybie „hr. Moltke" koło Gladbach eksplozja. Czterech górników zginęło; sześciu jest rannych.

Próba telefonu między Wiedniem a Berlinem, odbyła się d. 29. listop. w obecności reprezentantów prasy wiedeńskiej we Wiedniu, a berlińskiej w Berlinie. Próba wypadła pomyślnie. Oddanie nowej linji telefonicznej (rozciągniętej na przestrzeni 663 klm.) nastąpi d. 1. grudnia br.

Rocznicę listopadową obchodzono uroczyście w „Sokole" wieczorkiem wokalno-deklamacyjnym. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcje wokalno muzyczne. Zacne i dzielne „Echo" śpiewało, jak zawsze, prześlicznie. Panna Piórkiewiczówna odegrała bardzo ładnie „Boże coś Polskę". Pan Bojarski śpiewał solo również z ogromnem powodzeniem. Pan na Go-czyńska wygłosiła prześlicznie i z zapałem wiersz Grudzińskiej do „Kobiet polskich", a zniewolona oklaskami dodała nad program.

Kulminacyjnym punktem był ostatni numer programu — śpiew „Echa". Było to „Potpouri" z polskich pieśni, układu p. Orłowskiego. Rozpoczyna „Modlitwa", następuje „do Bitwy", dalej idzie „Pogrzeb" (marsz Chopina), „Bitwa" i zamyka „Jeszcze Polska nie zginęła". Przy wykonaniu ostatniej pieśni publiczność powstała i powitała śpiew oklaskami. Punkt ten wyczerpał szczupły program.

(*m*) **W sprawie zakupna budynków powystawowych.** Onegdaj o godzinie pół do 6. wieczorem odbyło się poufne posiedzenie rady miejskiej w sprawie propozycji dyrekcji wystawy, ażeby miasto nabyło budynki powystawowe, a mianowicie: A. Budynki drewniane: gmach przemysłowy z aneksem i pozostałemi przedmiotami (gablotki, statuy, kilkanaście sztuk wypchanych zwierząt etc.; pawilony: dziennikarski, rolniczy, architektury, łowiecki, pawilony orkiestry, bramy i kasy, oparkanienie wraz z siatką drucianą, pawilon szkolny. pawilon pocztowy, kotłownię drewnianą, pogotowie pożarne, maszty (230 sztuk), akwarjum, pawilon „Pracy kobiet", dworek szlachecki, pawilon Poppera, zagrodę wieśniaczą, pawilon ministerstwa skarbu, baszt szczakowski. B. Budynki żelazne: halę maszyn, wychodki i pissoiry pawilon ogrodniczy, pawilon Matejki wraz ze złożonemi w nim krzesłami (800 sztuk); C. Budynki murowane: salę koncertową, wieżę wodną, kotłownię murowaną, pawilon na drobne motory; D. Urządzenia na placu: wodociągi i stację wodną, basen środkowy i basen fontany świetlanej, laury i rośliny; wreszcie E. Roboty ziemne i drogowe.

Większość komisji rady miejskiej oceniła wartość budynków drewnianych na 33.510 zł., żelaznych na 41.800 zł., murowanych na 12.500 zł., wartość urządzeń na placu na 13.500 zł., wreszcie podwyżkę wartości gruntu w skutek robót ziemnych, drogowych na 20 000 zł., razem na 121.310 zł. Mniejszość komisji oceniła to wszystko na 107.010 zł. Pałac sztuki i inwentarz ofiarowała dyrekcja gminie w darze.

Posiedzenie wczorajsze miało charakter czysto informacyjny. Po bardzo obszernej dyskusji — która trwała od godziny pół do 6. do kwadrans na 9. — uchwalono: odesłać całą sprawę do sekcji II., III. i IV., które przedłożą radzie miejskiej ostateczne wnioski.

Dodajmy, że dyrekcja wystawy ofiarowała gminie wszystkie wyżej wspomniane budynki z wyłączeniem hali maszyn i pawilonu ogrodniczego, za 120 tysięcy zł., która to kwota miałaby być spłaconą w latach 10 z 4% oprocentowaniem.

Okradła męża niejaka Antonina Ż., żona organmistrza, wspólnie z siostrą swoją Klementyną Z. Obie zabrały w czasie nieobecności p. Ż. z mieszkania tegoż rozmaite rzeczy ogólnej wartości około 140—150 zł. Policja zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

Znaczniejszą kradzież popełniono onegdaj popołudniu między godz. 4—6 z zamkniętego pomieszkania w parterze domu pod l. 45 przy ul. Sapiehy. Skradziono mianowicie dwa garnitury czarne, jeden jasny w kratki, dwa garnitury żakietowe, dwa paltoty, z tych jeden czarny kamgarnowy z podszewką popielatą w kraty i drugi granatowy gładki z pętlicami, a nadto wiele innych rzeczy, jak buty, bieliznę itp. Szkoda ogólna wynosi około 200 zł. Złodzieje splądrowali przytem całe mieszkanie, porozbijali kufry i komody i powyrzucali z nich wszystkie rzeczy. Dziwne doprawdy, że tak zuchwały rozbój połączony z kradzieżą tylu przedmiotów, mógł być popełniony w samem śródmieściu i to w biały dzień.

Nieostrożna jazda. Pociągnięto onegdaj do odpowiedzialności Jana Chruszcza, parobka dworskiego z Kłodna, za szybką i nieostrożną jazdę na ul. Kaźmierzowskiej, wskutek czego najechał na wóz Denysa Keczmy, gospodarza z Żarnisk, tak gwałtownie, że Keczma wpadł między konie i lekko się potłukł, nadto przewrócił jednego konia Keczmy, a wóz jego uszkodził.

Kradzież syfonów Fabrykant wody sodowej, Jonas Tartyk zauważył, że od dłuższego czasu ginie mu codziennie po 6 do 8 syfonów, nie mógł jednak odkryć sprawcy. Doniósł przeto o tej kradzieży policji, która przyaresztowała jako podejrzanego, robotnika Salamona Gottlieba.

Doraźna kara. Onegdaj około godziny 10 rano na pierwsze piętro gmachu skarbkowskiego od ulicy Teatralnej, weszła jakaś kobieta i zobaczywszy kuchnię w jednem z mieszkań otwartą, zaczęła sobie przywłaszczać niektóre przedmioty. Dostrzegł złodziejkę kucharz i chciał ją przytrzymać, ta jednak, chcąc widocznie uniknąć aresztowania, skoczyła z pierwszego piętra na bruk i złamała sobie jedno żebro. Przybyła na miejsce wypadku stacja ratunkowa, odstawiła tak doraźnie już ukaraną do szpitala.

Wspomnienie pośmiertne. „Pół wieku z górą pracy i miłosierdzia." Słowami temi możnaby streścić życie zmarłej w tym miesiącu w Topolnicy Andzberty Rudnickiej (Dwernickiej z 1. małż.) Kto ją znał, wie, że nie ma w tych słowach przesady. Córka Jana Sawickiego, majora wojsk polskich (napoleońskich) i z 1831 r., który walczył orężem i szafował krwią, od 18go roku życia swego walczyła pracując bez wytchnienia i hojnie obdzielała potrzebujących pomocy. To też choć dokoła wśród burz szalejących nad krajem, padały i rozpraszały się szlacheckie i magnackie fortuny, śp. Andzberta dotrzymała majątku dla dzieci i wnuków i rzec można, że w dworze tym, jak w Piastowej komorze, nie ubywało dostatków. Gdy Topolnica od niechcenia prawie stała się stacją klimatyczną, niech świadczą ci, którzy tu zjeżdżali na lato, czy w przyjęciu, jakiego doznawali w domu śp. Andzberty, nie było więcej żądzy ulżenia cierpiącym fizycznie i moralnie zmęczonym ludziom, niż jakiegokolwiek pragnienia zysków materjalnych. To też pogodą umysłu i hartem ducha wpływała zawsze dziwnie pokrzepiająco na strapionych i chorych. Do ostatniej też chwili życia swego śp. Andzberta interesowała się zawsze tem, co się działo w kraju — w ojczyźnie. Jak lud wiejski był do niej przywiązanym, niech świadczy fakt, który się zdarzył przed kilkunastu laty. Gdy spalił się dwór w Topolnicy i w nim wszystkie zasoby, śp. Andzberta stojąc na zgliszczach jego, choć śnieg już padał, patrzyła, jak na ocalałem ognisku murowanem gotowano pożywienie dla czeladzi, wtem zobaczyła zbliżające się kobiety wiejskie. Spieszyły one do swej pani i niosły jej na nowe gospodarstwo, jedna garnek wody, druga kilka łyżek drewnianych, trzecia wianek cebuli, inna trochę maku. Wtedy dopiero ta kobieta zwykle nieczuła na swoje własne nieszczęścia, rozpłakała się z rozrzewnienia. Bo też stosunek ludu z dworem w Topolnicy był zawsze i jest szlachetnie pięknym.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji z Ba czyńskich Bienieckiej złożyły żony członków towarzystwa strzeleckiego 40 zł. na ręce Wnej pani Michalskiej na obiady dla głodnych dzieci.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu nadesłali do Administracji naszej pp.: Wład. Younga z Trzciańca 5 zł. Niechcący być wymienionym 1 zł. 50 ct. Marjan Mańkowski ze składek w Sieniawie 1 zł. 50 ct. Oddział straży skarbu w Brzeżanach 1 zł, które to kwoty odesłaliśmy wprost na ręce dr Flachsa adwokata w Wiedniu.

Na walnem zgromadzeniu Tow. bibljoteki słuchaczy prawa wybrano na rok adm. 1894/5 radę zawiadowczą, w skład której weszli: Stefan Łukowski prezes, Józef Dworzak wiceprezes. Wiktor Gayer bibljotekarz, Stan. Zagórski skarbnik, Tadeusz Rossakowski sekretarz. Członkami rady: Antoni Gertman, Kazimierz Świeżawski, Artur Till Zastępcy członków rady: Adam Oleński, Mieczysław Postępski

Walne zgromadzenie Tow. im. św Salomei odbędzie się dnia 3. grudnia t. j. w poniedziałek o godzinie 5. w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie przewodniczącej. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia 3. Sprawozdanie zarządu z czynności całego roku. 4. Przemówienie ks. kan. dr Lenkiewicza. 5 Wybór wydziału 6 Wybór komisji kontr. 7. Wnioski członków 8. Zakończenie

Zapiski zamiejscowe.

Kołomyja. W sobotę, dnia 1. grudnia 1894 w sali Kasy oszczędności, odbędzie się staraniem Czytelni im. Kraszewskiego i Towarzystwa miłośników polskiej sceny i muzycznego im. Moniuszki ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego, wieczór muzyczno dramatyczny z następującym programem: 1. Rybczyński: Słowiczku mój, a leć, a piej, chór mięszany; 2. Chopin: Ballada, fortepian; 3. a) Meyerbeer: Arja Fides z op. „Prorok"; b) Wroński: Dumka, 4. Deklamacja; 5. Chopin: Marzenie. chór mięszany; 6 „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

Sambor. W sobotę, dnia 1. grudnia 1894 o godzinie 11 przedpołudniem, odbędzie się w 64 rocznicę walki o niepodległość narodu polskiego w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Fedora", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich", czyli „Miłość wszystko może", romantyczno-komiczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach F. Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach, a 14 odsłonach Eugenjusza Sue'go; w poniedziałek przedstawienie składane rozpocznie po raz pierwszy „Gdyby nie prezes!", scena małżeńska w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; nastąpi po raz pierwszy „Na przekór", krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Pokój do wynajęcia", krotochwila w 1 akcie przez A. Popławskiego i A. Gelańskiego.

Z teatru. Wobec przepełnionego teatru wystąpiła onegdaj pani Modrzejewska po raz wtóry w „Fedorze". Wielka artystka zachwycała — jak zawsze — grą swoją audytorium, które dziękowało jej rzęsistemi oklaskami. Ansambl trzymał się doskonale, a w szczególności p. Żelazowski, jako Lorys, dostrajał się należycie do genjalnej swej koleżanki.

Z Izby sądowej.

Lwów 29. listopada.
(*Skrytobójcze morderstwo*).

Na popołudniowej rozprawie dokończono przesłuchanie świadka Dyni, poczem wprowadzono następnego świadka, żandarma Dobrowolskiego. Zeznania jego obracają się około znanych już szczegółów morderstwa i pierwszego śledztwa, prowadzonego na miejscu zbrodni. Podczas przesłuchania tego świadka powtórzyła się oryginalna scena z dnia onegdajszego, mianowicie cały trybunał wraz z przysięgłymi i oskarżonymi udał się na drugie piętro do urządzonej tam zagrody dla wyjaśnienia ważnego, a wątpliwego do tej pory szczegółu, czy Gnapa dobijał główny oskarżony Essig, czy też Mann. I znowu głuchoniemy Mann przedstawił za pomocą ruchów i gestów z całą dokładnością fakt dokonanej zbrodni, przyczem zauważyli wszyscy, że czynił to w zupełnie ten sam sposób, jak onegdaj.

Ostatecznie stwierdzono, że w sieni dobijał Gnapa głuchoniemy Mann, ale głównym sprawcą i motorem czynu zbrodniczego był Essig, który i tu głuchoniememu teściowi swemu wcisnął siekierę do ręki, pokazując mu, co i jak ma czynić.

Po dziesięciominutowej przerwie, którą zarządził przewodniczący przed powrotem do sali, otwarto na nowo posiedzenie, a obrońca Wüllerstorf postawił wniosek, ażeby jego klienta, głuchoniemego Manna, jako człowieka anormalnego, poddać oględzinom lekarskim, czy mianowicie jest on zupełnie poczytalny.

Sprzeciwił się temu wnioskowi p. prokurator, wykazując, że procedura karna mówi wyraźnie o zbrodniarzach głuchoniemych, którzy zresztą bywają bardzo często karani, a nikt nie podaje w wątpliwość ich poczytalności. W obecnym wypadku nie zachodzą żadne poszlaki, któreby wskazywały na anormalny stan umysłu oskarżonego Pinkasa Manna.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie później uchwałę.

Świadek Dąbrowski (żandarm) oświadcza, że Feiga, żona Eisiga oświadczyła mu iż nikt nie jest tyle winien, co Eisig, bo on pewnie całą rzecz ułożył i spowodował.

Następny świadek Ilko Sachryl wójt, z Prusia zaprzysiężony, zeznaje dosyć bałamutnie, że Paraszka mówiła, iż Eisikowi dawała pieniądze i płótno. O truciźnie nic nie wie. Feiga mówiła przed nim, że ojciec nie winien tylko Eisig. Co Eisig mówił po aresztowaniu nie wie bo żandarmi mówił po niemiecku a Eisig „po swojemu" (wasołość). Świadek słyszał raz jak zamordowany Iwan klął Stefana Szkołyka, „aby cię jasna cholera zabiła" i odgrażał się, że Stefana Szkołyka zabije. Było to przed wielkanocą. Senzacyjny jest ten ustęp zeznania, że Paraszka ze Szkołykiem przyszli do niego, on mu powiedział, że Iwan zabity, a ona mówiła: „po co go bieda zapchała na kolej! kolej go przejechała"

Przewodniczący: Mówiła o kolei?

Świadek: Tak jest

O ile Paraszka szczerze męża żałowała, nie wie. Pogrzebem zajmowała się Paraszka sama.

Na pytanie obrońcy Jakubowskiego odpowiada, że Paraszka była poprzednio dobra, nie złośliwa, co do Eisiga, to żył on lekko – nie pracował.

Obrońca dr. Ostaszewski zapytuje świadka, co mu wiadomo bliższego o „żydzie z Rawy?

Świadek wie tylko tyle, że coś o żydzie z Rawy słyszał i że to Paraszka mówiła.

Dr. Ostaszewski zapytuje Paraszkę, która stanowczo przeczy twierdzeniu świadka.

Na żądanie obrońcy Schäffra opowiada prof. Niedźwiecki, co odpowiedział znakami Mann. Najważniejszym szczegółem tego opowiadania jest zeznanie Manna, że Eisig go zmusił do zabicia, a potem kazał mu w sieni jeszcze kilka razy uderzyć dyszącego jeszcze Iwana.

Świadek Stefan Kit, zeznaje podobnie, jak inni, zaznacza jednak, że słyszał, jak żandarm radził Paraszce przyznać się, mówiąc, że dostanie niewielką karę. Od Essiga słyszał, że Paraszka miała dać 100 zł. staremu Mannowi — Mann zaś pokazywał mu, że Eisig wcisnął mu w rękę siekierę. Do czasu zbrodni pożycie małżonków było dobre. Co do stosunku Paraszki z Dmytrem, to wiadomo o nim świadkowi, że o tem we wsi mówiono. Zeznaje, że Iwan Gnap groził Szkołykowi, że go zabije — a Szkołyk mu mówił: „może ty pierwiej szczeznesz". Na pytanie adw. Jakubowskiego zeznaje ponownie, że Gnat z Paraszką żyli bardzo dobrze.

Wojciech Antonik wchodzi z ukłonami, które skierował w pierwszym rzędzie do siedzących na ławie świadków żandarmów. Był karany za „wódkę" i „leczenie przez zażegnywania". Dziś to zarzucił. Raz siedział trzy tygodnie — a drugi raz coś więcej trochę, ale że to cztery lata temu — więc zapomniał. (*Wesołość*). Świadek wśród ciągłych ukłonów zapewnia, że nie ma urazy do podsądnych. Przewodniczący poucza go o ważności zeznań przed sądem. Adw. Jakubowski sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka – obrońca p. Schäffer domaga się zaprzysiężenia, toż samo zastępca prokuratorji. Trybunał po naradzie postanowił go zaprzysiądz, a zarazem co do wniosku obrońcy Pinkasa Manna o zbadanie stanu umysłowego, postanowił trybunał odmówić, gdyż odpowiedzi jego, podane znakami do wiadomości, okazują zupełną przytomność umysłową. Wiedział, że źle robił i okazywał skruchę i żal widoczny.

Potem przewodniczący pouczył świadka, (który się tymczasem ciągle modlił) o ważności przysięgi, którą tenże wykonał.

Na pytania przewodniczącego zeznaje, że był „znachorem". Tego roku po wielkiejnocy szedł do cerkwi w Załuczu i spotkał Paraszkę. Zapytał ją dokąd idzie — ona odrzekła, że idzie do „tego człowieka" i że idzie do cerkwi. Paraszka poszła do domu, drugi raz jednak przyszła do niego — ale go nie zastała. Ale on sam jej nie widział tylko po kaftanie, domyślał się, że to ona (!) bo mu pięcioletnie dziecko mówiło, że miała kaftan inny, jak noszą we wsi.

Na zapytanie przewodniczącego Paraszka oświadcza, że spotkała się raz z nim i wróciła się. Drugi raz nie chodziła. Pierwszy raz jeździła z polecenia męża, aby dostać środków przeciw Szkołykowi

Na tem rozprawę przerwano.

Lwów 30. listopada

Po przesłuchaniu dodatkowem żandarmów, którzy wystawili Eisigowi najgorsze świadectwo, jako notorycznemu włóczędze, z kolei stanęła przed sądem Anna Gnap, która mieszkała wspólnie z małżeństwem. Rzecz prosta, że grała ona niemiłą rolę i często z Paraszką wchodziły w konflikt. Jest to typ domowego policjanta, który wszystko lubi wiedzieć. I tak np. położywszy się raz i udając, że śpi, słyszała, jak Paraszka mówiła do Iwasia o Szkołyku: „Czekaj, jak się ubiorę w psią skórę, to mu się damy we znaki." Iwaś od roku był chory na żołądek i ciągle się skarżył; przed Zielonemi świętami jednak, z soboty na niedzielę, ciężko zachorował. W Paraszkę wierzył – gdy mu siostry mówiły, że ona chodzi do „znachora" — groził, że zaskarży je do sądu. O wycieczce Paraszki do znachora, musiał jednak Iwaś wiedzieć, bo gdy Paraszka wróciła, ani się nie gniewał, ani się nie pytał, gdzie była i po co jeździła.

Pożycie małżonków było w ogóle zgodne — co do temperamentu Iwasia, to był on „średni", ani za gwałtowny, ani za spokojny.

Na Zielone święta zaszła scena familijna między Hanną a Paraszką, a Iwaś zezłoszczony wyszedł — wrócił dopiero po chwili. Paraszka tymczasem zabrała dzieci i szła z domu, a gdy na wołanie Iwasia się nie wróciła, ten obił ją laską. Na drugi dzień Paraszka z dziećmi zabrała się z domu swego i nie była w domu przez całą dobę. Iwaś nie chciał iść po nią, twierdząc, że ona powinna siedzieć w domu. Na drugi dzień spotkał swoją 5 letnią córkę i pyta ją, gdzie matka. Dziewczynka mówi, że u Ryfki (żona Manna), gdzie zjadła dwie bułki i prosiła ojca o chleb. Iwaś powiedział: „Matka wie, gdzie chleb, niech przyjdzie sama." Po południu na drugi dzień wróciła Paraszka i po chwili była zgoda. Ludzi jednak mówili o schodzeniu się Paraszki z Eisigiem i o tem, że Paraszka daje mu mleko etc. Ze szwagrem Szkołykiem, gdy podpili, były sprzeczki, ale zresztą Iwaś był z nim dobrze, a nawet dzień, lub dwa dni przed śmiercią, Iwan woził swoją furą snopy Szkołykowi. Że Paraszka miała stosunek z Dmytrem — wie to z naocznego przekonania. Gdy Paraszce robiła wyrzuty — Paraszka złościła się na nią, mówiąc, że jej wolno wszystko robić, co chce. Iwan, któremu o tem donoszono, nie wierzył. Od czasu, gdy się skarżył Iwaś na żołądek, był jakby „niespełna rozumu" i dla tego wierzył tak żonie (*sensacja*).

Przewodniczący powołuje świadka Michała Gnapa, najbliższego sąsiada, ten nie uważał, by w ostatnich dniach Iwaś „stumaniał" — konstatuje jednak, że Iwan nigdy nic nie robił bez porady Paraszki, a Paraszka najczęściej czekała na to, co powie Iwaś. W dalszym ciągu zeznaje Anna Gnap, że Iwaś wypiwszy rum skarżył się, że mu Paraszka coś złego dała.

Na pytanie prokuratora odpowiada, że nie wie, czy Iwaś chodził do żydów, czy pił tam rum. Co do wymiotów, to mówi, że nie wie, czy było co czuć, ale były bez śladów krwi i miały w sobie zawartość spożytych potraw. Przedtem wychodził i skarżył się na żołądek. Na pytanie chemika p. Włodzimirskiego, konstatuje, że się na nic nie skarżył, jakoby było mu w ustach kwaśno, lub coś go piekło. Leżał cały dzień — na nic się później nie skarżył. W dalszym ciągu na pytanie p. Włodz

...rskiego odpowiada Eisig, że spirytus mró...ny kupił we Lwowie w aptece za 4 ct.

Ciekawym momentem było skonstatowanie, ...flaszeczka, na której była napisana kartka, ...znaleziono u Gnapa — była faktycznie ...leziona u Eisiga, który się do tego ...ztą przyznał. Mann pytany przez Niedźwie...go, zaznacza, że sobie nie przypomina, czy ...flaszka w domu była. Eisig twierdzi, że uży... tej flaszki tylko do wódki.

Adwokat Jakubowski postawił kilka ...ań, z odpowiedzi na nie, widać, że Anna nie ...dzo sympatyzuje z Paraszką.

Nastąpiła 15. minutowa przerwa.

Paraszka zapytana przez przewodni...cego, zarzuca Annie, że zawsze była dla niej ... i zawsze przeciw niej uspasabiała męża. ...ierdzi, że nie była owej nocy u Ryfki, ale ...matki, po chleb wcale nie posyłała, dziecko ...szło samo. Że mąż ją bił przyznaje, ale za ...innego — bicie męża przypisuje intrygom ...ny, zaprzecza, jakoby mówiła o „psiej skó... odnośnie do Szkołyka.

Dymytro Nestoryk — ten, z którym ...raszka była w ściślejszych stosunkach — jest ...odym, średniego wzrostu chłopakiem, o dosyć ...zernym wyglądzie.

Prokurator sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego ...iadka, gdyż znajdował się on w śledztwie ...d ciężkiem podejrzeniem: obrońca Agnieszki, ...wokat Jakubowski, zgodził się z tym wnio...iem. Przewodniczący wskazawszy na ważność ...nań, przesłuchał go bez przysięgi. Dymytro ...żył u Gnapów. Gospodarz był dobry, gospo...ni często na niego krzyczała, gdy się gdzieś ...bawił. Gospodarz z gospodynią żyli dobrze ... końca.

Słyszał jednak, że trzy razy się bili, mówił ... to sam gospodarz. Ona po bójce szła do ...tki, gdzie była zwykle przez noc, a potem ...acała. Ostatnia bójka miała miejsce dwa ...esiące przed zbrodnią. Paraszka była wów...as przez dobę u matki z małem dzieckiem, ...rsza dziewczynka poszła do niej później. ... co jeździła do Załuża nie wie, bo mu nie ...wiedziała, choć ją pytał. Drugi raz na py...nie, gdzie była, zburczała go i powiedziała, ... mu nic do tego. Swoją drogą, z zeznań ...iadka wiadać, że ciągle się o coś miał pytać, ... gospodarza, to gospodynię, którą nazywał ...amnsią“ — szybkości mówienia i elukubracji, ...głby mu niejeden „mowiec“ pozazdrościć.

Dmytro zeznał, że Paraszka mówiła do nie...: „Będziecie mieli smutnego Piotra.“ Zeznał on ...że, że siostry Iwana mówiły mu, że Paraszka ...dzi do „wróżbyta“ — a on się złościł. Para...ka zaprzeczyła wobec męża, jakoby chodziła ... „wróżbyta“ — świadek to słyszał, bo był ...zy nim. Przypomina sobie, że w niedzielę przed ...katastrofą był Gnap w Rawie, w poniedziałek ...ieczór zastał tylko Paraszkę karmiącą dziecko, ...dczas gdy Iwana nie było. Paraszka mówiła, ... znów poszedł do Rawy. Eisig miał mu za 5 ... poradzić, co zrobić ze starym Szkołykiem. Po...edziała mu dalej Paraszka, że Eisig miał jej ...wić, że wolałby coś zrobić Iwanowi jak Szko...kowi.

We wtorek wieczór gospodarz powiedział: ...ę w jedno miejsce, gdzie mam interes“, go...odyni pytała go, gdzie on idzie, a Iwan odpo...iedział coś obojętnego.

Co do słabości Iwana, to czasem się on ...arżył na żołądek, dopiero w ten dzień... (nie ...oże sobie przypomnieć jaki dzień, ale pamięta, ... jadł barszcz zabielany) zachorował Iwaś i ...owiedział: „Ty Paraszka dałaś mi jakąś truci...znę, ale nie arak.“ Ten rum jednak i inni ...li, a także i Paraszka i nic się nikomu nie ...ało.

Co się tyczy stosunku jego do Paraszki, to ...wiada: Robiłem wszystko, co mi gospodyni ...kazała, kazała nosić wodę — nosiłem, bawić ...zieci — bawiłem, paść konie — pasłem, kazała ...ohriszyty“ — i zgrzeszyłem! Paraszka chodziła ...a nim, nie on za nią, ale nigdy się przed nim ...a męża nie skarżyła.

Paraszka zaprzecza, jakoby jeździła wię...ej razy do Załuża i jakoby mówiła cokolwiek ...o Nestoraka.

Świadek Nestoryk opowiada dalej, że ...Eisik chodził często i oboje Gnapowie dawali mu ...kartofle, mleko etc. O morderstwie dowiedział ...ię od kucharki, ale nie wierzył dopóty, ...dokąd od nadeszłej Paraszki zapłakanej i Szko...łyka nie dowiedział się, że Iwan istotnie zamor...owany.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4. po po...łudniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie Wobec zbliżającej się pory licencjonowa...nia buhajów gminnych i zakupna tychże, które poz nad...zorem komitetu Tow. gosp. galic. uskutecznionem będzie, prosimy wszystkich hodowców, którzy buhaje do sprzedania mają, aby nam o tem przysłali wiadomość, podając dokładnie rasę, wiek i maść.

Ministerstwo rolnictwa zawiadamia nas, że sprzedaż grysu będzie się odbywała w magazynach wojskowych I. X. i XI. korpusu, raz na miesiąc, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie podań w ciągu miesiąca wniesionych, które winny być podpisane przez radę oddziału Tow. gosp. Niniejszem podajemy to do wiadomości wszystkich P. T. rolników chcących korzystać z zapasów grysu w magazynach wojskowych. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Bochnia 29. listopada 1894 roku. Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto: Pszenica 6 zł. 80 ct Żyto 5 zł 70 ct Jęczmień 5 zł. 50 ct Owies 5 zł. 30 ct. Koniczyna 55 zł. — ct. Sprzedano 376 sztuk bydła 225 koni 998 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło 15 zł, nierogaciznę 25 zł, konie za sztukę od — zł. do zł. Następny jarmark 13. grudnia 1894 r. Magistrat miasta Bochni.

Sport.

Chcąc czytelnikom naszym dać miarę, o ile wyżej Francja w sporcie stoi od Austrji, podajemy następujące statystyczne dane: We Francji 55 właścicieli stajen wyścigowych, wygrywających powyżej 20.000 franków w biegach płaskich, uzyskało w nagrodach państwowych, Towarzystw wyścigowych i innych 7,018 454 franków. W Austrji 36 właścicieli uzyskało 2,520.255 koron. We Francji najwięcej wygrał bar. Schichter, 687.275 fr., w Austrji p. N. Blaskovits, 307.270 koron. Najznakomitszy koń we Francji „Dolma-Baghtche“ przyniósł swemu właścicielowi 302 100 franków. W Austrji „Dornröschen“ wygrała 178.580 koron. Najznakomitszymi reproduktorami we Francji są: „The Bard“, „Gamin“, „Krakatoa“; w Austrji „Doncaster“, „Fenék“, „Gunnersbury“.

Najwięcej zwycięstw odniósł we Francji żokej Dodge, t. j. 74. W Austrji W. Smith wygrał 49 razy. O ile natomiast u nas sport „jazdy panów“ bardziej kwitnie, dowodzi to, że we Francji zaledwie 20 panów wyścigi wygrało, a najwięcej wygrał pan Bisseul, tj. 14 biegów. W Austrji 51 panów wyścigi wygrało, a na ich czele znajduje się rotmistrz Stefan Horthy z 26 zwycięstwami. *Fergus.*

Pan Korytowski, który w ubiegłym sezonie wyścigowym w Galicji był na liście właścicieli koni, biorących udział w wyścigach z przeszkodami, zakupił na licytacji po zmarłym hr. Paar, znanym właścicielu stajni „steeplerów“ cztery konie, a między niemi i znakomitego „Roy'a“ za 6.800 koron. Koń ten w ubiegłym sezonie wygrał 8425 koron. P. Korytowski oddał swe konie Fletcherowi do trainingu.

Hr. Józef Baworowski zakupił do swej stajni wyścigowej 2 dwulatki „Fred'a“ i „Herr Bürgermeister'a“.

Znana stadnina w Gromniku Dzwonkowskich sprzedaną została w drodze licytacji 29. listopada br.

Zmiana tronu w Rosji.

Jak Rosja Rosją, nie było pono na tronie carskim człowieka, który w równie korzystnych dla się warunkach rozpoczynałby panowanie nad tem państwem kolosalnem, jak to właśnie jest udziałem młodego Mikołaja II. Pod temi warunkami korzystnemi rozumiemy fakt, iż — zasłużenie, czy niezasłużenie, mniejsza o to, dość, iż niezaprzeczenie — otaczają od samego początku młodego samodzierżcę sympatje w Europie, iż co chwila, raz tu, raz tam, odzywa się głos, bądź to przychylny wprost dla jego osoby, bądź zapewniający o rozumnych zamiarach Mikołaja II, które w najbliższej już przyszłości on w rzeczywistość zamieni. Teraz naprzykład prasa zagraniczna w sposób apodyktyczny — szkoda tylko, iż nie dość, albo raczej wcale nie umotywowany jakimkolwiek faktem — wyraża przypuszczenie, iż Mikołaj II. rozpocznie swe rządy od kompletnej reformy oświaty ludowej w Rosji. Wśród podróży swoich po Europie, carewicz ówczesny nabrać miał przekonania niezłomnego, że największem nieszczęściem Rosji jest ciemnota wśród warstw ludowych i że w pierwszym rzędzie należy podnieść poziom ogólnej oświaty, a potem dopiero przyjdzie pora na dalsze reformy.

Przedewszystkiem tedy mają jego doradcy wypracować projekt ustawy o przymusie szkolnym. Co prawda, nie tajne są dla młodego cara trudności, jakie napotka wykonanie tego planu w państwie, złożonem z tak różnorodnych plemion i czynników, wszelakoż mniema, że nie szczędząc energji, zamierzonego celu prędzej później dopnie. W sferach dworskich opowiadają, że młoda caryca, znająca wybornie stosunki swej ojczyzny Hesji, gdzie powszechna oświata ludowa od 67 lat się rozwija, wywiera na męża wpływ dodatni w kierunku reformy ludowego szkolnictwa w Rosji. — Wszystkie te głosy notujemy z obowiązku dziennikarskiego, nie przywiązując do nich wielkiej wagi. Do pesymizmu w ocenianiu reform w carstwie, mamy chyba aż nadto powodów.

O manifeście cara Mikołaja II. pisze *Dziennik Poznański*: Manifest amnestyjny ogłoszony onegdaj z okazji ślubu cara Mikołaja II, wywołał, biorąc ogólnie, nie małe rozczarowanie. Spełzły mianowicie na niczem nadzieje tych, którzy się spodziewali, że amnestja nowego cara obejmie przedewszystkiem rozmaite kategorje tak zw. przestępców politycznych, a w pierwszej linji ofiary rzezi krożańskiej i uczestników niewinnych manifestacyj przed domem Kilińskiego.

Nadzwyczajną względność okazuje świeżo ogłoszony manifest przestępcom kryminalnym. Widocznie i car Mikołaj II. nie chciał, czy nie śmiał zerwać z praktykowanym ddtychczas w Rosji systemem faworyzowania kryminalistów w przeciwieństwie do nielitościwego traktowania przestępców politycznych. Kryminalistom więc zapowiada manifest amnestyjny mniej, lub więcej znaczne ulgi, oraz skrócenie kary.

Duch więc, który się przejawia w manifeście amnestyjnym cara Mikołaja II, nie zdaje się zapowiadać cokolwiek radykalniejszej zmiany dotychczasowepo systemu rządowego w Rosji. Nie spostrzegamy w nim ani śladu obszerniejszych, nacechowanych duchem swobody poglądów. Autorem tej amnestji, obejmującej kryminalistów, a wykluczającej niewinne w swej większości ofiary samowoli brutalnych czynowników, mógł być Pobiedonoscew, lub którykolwiek inny doradca zmarłego cara. Wątpić też należy, aby ten manifest wydał oczekiwane owoce, aby mianowicie zjednał nowemu carowi wdzięczność i przychylność tych jego poddanych, którzy w zmianie tronu upatrywali spełnienie najgorętrzych swych pragnień i najsłuszniejszych nadziei. Zwłaszcza w pozostających pod berłem cara ziemiach polskich, ggzie spodziewano się powszechnie ułaskawienia męczenników krożańskich i uczestników kwietniowych manifestacyj, manifest cara Mikołaja II. wywołał smutne rozczarowanie.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Berlin 30. listopada. *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że stan zdrowia następcy tronu, w. ks. Jerzego Aleksandrowicza tak znacznie się pogorszył, że katastrofy lada chwila oczekiwać można.

W sprawie reformy wyborczej

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. listopada. Wczoraj odbyło się dalsze posiedzenie Koła w sprawie reformy wyborczej Zaznaczyło się ono tem, że sprawa reformy wyborczej z fazy dyskusij nad nieokreślonemi wnioskami weszła w fazę konkretną. Mianowicie p. Rutowski przypomniał, że czas już mówić o konkretnych wnioskach i wprowadził jako substrat do dyskusji znany projekt polskich mężów zaufania.

Dyskusję rozpoczął p. Straszewski, który wystąpił ostro przeciw p. Lewickiemu, zbijając insynuację i nieuzasadnione wyrzuty, jakoby ci, co bronią stanowiska autonomicznego, chcieli reformę wyborczą wogóle odroczyć. Mowca domaga się odesłania sprawy do Sejmu, bo z niej wyłoni się także zmiana ordynacji wyborczej sejmowej. Żąda zreformowania wyborów z kurji wiejskiej w ten sposób, by wyżej opodatkowani włościanie i wyborcy z tytułu osobistej kwalifikacji mieli głos bezpośredni, w nowej kurji piątej żąda natomiast wyborów pośrednich, by uniknąć przeniesienia agitacji socjalistycznej na wieś.

P. Lewicki zabiera głos w sprawie osobistej i mówi: „Oświadczam z własnego impulsu, że, jeżeli komukolwiek podobało się ze słów rzeczowej krytyki wysnuć wniosek, jakobym w wątpliwość podawał patrjotyzm i uczucia narodowe posła Czecza, to zamiar taki był mi zupełnie obcym wobec człowieka, który, od szeregu lat działając na kresach, gdzie się żywioł polski styka z niemieckim, spełnia obywatelskie obowiązki.“

P. Potoczek żali się, że życzenia ludu nie znajdują uwzględnienia. Mowca domaga się bezpośredniego, tajnego głosowania w kurji wiejskiej w myśl uchwał licznych wieców włościańskich i zastrzega sobie w szczegółowej dyskusji uczynić w tej mierze umotywowany wniosek. W dalszym ciągu swej mowy chwali Potoczek religijnych i moralnych robotników wiejskich, zaś miejskich nazywa wyrzutkami społeczeństwa. Ostro wyraża się mowca o wpływie starostów na wybory.

P. Rutowski polemizuje z Potoczkiem. Sprawa bezpośredniości wyborów wiejskich rozstrzygnięta być musi przez Sejm, chociażby ze względu na stosunki. Mowca uważa, że czas już wprowadzić dyskusję na tory praktyczne — pozytywne. Rząd zakreślił granice, w których mieścić się może reforma wyborcza. Przeciw powszechnemu głosowaniu oświadczyli się zresztą włościanie zarówno, jak miasta. Sprawa w żadnym razie nie jest aktualną i reforma musi być ograniczoną. Mowca wprowadza dyskusję na tory polskiego projektu i rozwija go szczegółowo.

P. Wielowiejski stwierdza, że Koło znalazło się w przymusowem położeniu. Mowca boi się projektowanej reformy wyborczej, bo na niej straci kraj i powaga Koła. Zresztą, jestto łatanina, którą zadowolić się trudno.

Min. Madeyski radzi, by sprawę reformy wyborczej postawić jasno. Niektórzy posłowie stanęli na stanowisku autonomicznem. Jedna jest możliwość, żeby Sejmy wybierały posłów. Ale w takim razie jest sprzeczność, z jednej strony stać na tem stanowisku, a z drugiej domagać się tu przeprowadzenia reformy wyborczej Gdy zejdziemy na realne pole, to trzeba inaczej mówić. Bez reformy wyborczej żaden rząd, żadna większość istnieć nie będzie. A więc trzeba robić to, co jest najmniej złe i co jest możliwe. Granice są dane i nie można popaść w sprzeczność. Rząd oznaczył jako minimalną granicę dopuszczenie do głosu robotników, ale należy pójść po za to *minimum* i rozszerzyć prawo wyborcze także na inne warstwy. W oznaczonych granicach mieści się pole do kompromisu z innemi stronnictwami. Dotychczasowa dyskusja daje już członkom komisji dostateczne informacje. Minister sądzi, że członkowie komisji mogliby naszkicować już kokretne wnioski.

P. ks. Kopyciński w dłuższem przemówieniu, nacechowanem szerokiemi poglądami, dowodzi nasamprzód krzywdy, jaka dzieje się dziś masom, od głosu wykluczonym, a dalej przez nadużycia, popełniane przez pośrednie głosowanie w kurjach wiejskich. Również izby robotnicze byłyby karykaturą, wychodziliby z nich tylko sprytni agitatorowie, przeważnie z plemienia Judy. Mowca motywuje słuszność powszechnego głosowania. Masy, które ponoszą różnorakie ciężary i stanowią podwalinę państwa, zasługują też na prawa. Mowca polemizuje z p. Hompeszem, który prawo głosowania przyznaje tylko wysłużonym żołnierzom. Żąda powszechnego głosowania, skombinowanego z reprezentacją klasową. Część izby powinna być wybraną z poszczególnych klas, część z bezpośredniego i powszechnego głosowania.

P. Wejgel nie jest za izbami robotniczemi. Nie można zrobić coś *ut aliquid fecisse videatur*, ale coś dobrego i trwałego. Nie można przyznać prawa wyborczego robotnikom, a pominąć inne warstwy. Wreszcie domaga się mowca bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich.

P. Straszewski wobec p. Potoczka prostuje, że jest rzeczywistym reprezentantem ludowym i że on pierwszy postawił wniosek o bezpośrednie wybory.

P. Lewicki prostuje przeciw wyrażeniu p. Potoczka, jakoby robotnicy miejscy byli wyrzutkami społeczeństwa.

P. Potoczek stwierdza, że nie mówił o robotnikach osiadłych krajowych, tylko o obcych przybyszach, wędrujących z miejsca na miejsce.

Wiedeń 30. listopada. Komisja dla reformy wyborczej zebrała się o godz. 2. popołudniu i odbywa właśnie posiedzenie. — Dodatkowo do poprzednich relacyj moich dowiaduję się, że wczorajdze obrady klubu Hohenwartha były bardzo burzliwe. Wyszło też na jaw widoczne rozdwojenie pomiędzy klerykałami a arystokractyzuymi członkami tego klubu. Słoweńcy ze swej strony oświadczyli, iż nie zgodzą się na żadną reformę wyborczą, jeżeli równocześnie nie będzie przedsięwziętą rewizja dotychczasowych okręgów wyborczych.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 30. listopada. Komisja kolejowa przyjęła projekt rządowy upaństwowienia kolei zachodniej czeskiej, morawskiej kolei granicznej i morawsko-szląskiej kolei centralnej z zaproponowanemi przez referenta posła Szczepanowskiego zmianami.

Wiedeń 30. listopada. *Wiener Tagblatt* i *Wiener Allg. Ztg.* ogłaszają interwiew z docentem filozofji Brentano, w którym tenże występuje nadzwyczaj ostro przeciwko min. Madeyskiemu. Minister miał odmówić nadania obiecanej już profesury docentowi z powodu jego zbyt postępowych zapatrywań. Sprawa ta, jak słyszę, ma przyjść przed forum rady państwa, minister więc będzie miał sposobność publicznie ją wyjaśnić.

Wiedeń 38. listopada. Klub Hohenwarta rozpoczął wczoraj obrady nad reformą wyborczą.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. listopada. Od mianowanych tajnych radców odebrał wczoraj cesarz przysięgę.

Berlin 30. listopada. Ministerstwo państwa wysłało do Bismarcka telegraficznie kondolencję.

Londyn 30. listopada. Japończycy żądają 50 miljonów funtów szterlingów odszkodowania i zwrotu wszystkich kosztów wojennych.

Belgrad 30. listopada. Profesor i były minister Gjorgievics został podczas wykładu przez studentów czynnie znieważony. Rząd wstrzymał wykłady.

Berlin 30. listopada. Rada związkowa przyjęła ustawę antiprzewrotową.

Paryż 20. listopada. Ambasador niemiecki hr. Münster skarżył się rządowi francuskiemu bardzo poważnie, że dzienniki sprawę szpiegostwa łączyły z ambasadą niemiecką.

Minister spraw zewnętrznych Hannotaux wyraził swoje współubolewanie i kazał przez Ajencję Havasa podejrzenie odeprzeć.

Wiedeń 30. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowane: kredyty 397·75; węg. kredyty 496 50; anglosy 180 — ; laenderbanki 28 10; staatsbany 392 57; lombardy 108·75; elbethale 276·50; tytoniowe 231·50; alpiny 106·50, renta majowa 99·92, węg. złota 123 55, austr. koronowa 97·50, węg. koronowa 99·9 ; los. tureckie 72·10; uniony 312·75.

Berlin 30. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) (Kredyty 239 50 (397 60); lombardy 44 90 (109·81); węg. renta złota 107 5 (123 57); ruble 222 — (135·98).

Frankfurt 30. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński), kredyty 323 — 397 47; lombardy 91 25 (109 95); renta węg. złota — — (— —); koronowa — — (—).

Wiedeń 30. listopada. Były burmistrz miasta Wiednia, tajny radca baron Felder, umarł dziś rano.

Poczdam 30. listopada. Z powodu lekkiego zaziębienia zaniechał cesarz podróży na pogrzeb do Weimaru. Także zamierzone polowanie pod Kuchelną na Szląsku zostało odwołane.

Paryż 30. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł radykalista Halert interpelację, w której zażądał wyjaśnień co do poruszonej ostatniemi czasy przez dzienniki skandalicznej, a znanej naszym czytelnikom sprawy szantażu, popełnianego przez kilku redaktorów i wydawców pism tutejszych. Na interpelację Haberta odpowiedział minister sprawiedliwości, że że śledztwo przeciw Portalisowi i jeszcze jednemu zawikłanemu w jego sprawę redaktorowi prowadzi się z całą energją, a rząd spełni swój obowiązek. W głosowaniu przyjęła izba aprobowany przez rząd porządek dzienny, w którym wyrażono rządowi zaufanie, a zarazem nadzieję, że będzie on bacznem okiem śledził wszystkie występki wymuszenia i winnych odpowiednio ukarze.

Petersburg 30. listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych cyrkularzem, wydanym na imię gubernatorów i innych podwładnych ministerstwu przedstawicieli władzy, zarządziło, aby wszędzie w całej surowości stosowanem było prawo z dnia 10. lipca 1865 r. i 3. maja 1882 r., iżby w żadnym wypadku żydzi nie byli właścicielami ziemi, fabryk, folusztów, młynów wodnych, wiatraków i innych zakładów. Wszystkie kontrakty dzierżawne na posiadania tego rodzaju majątków nieruchomych, znajdujących się poza obrębem miast i miasteczek, a zawarte po wydaniu prawa z dnia 3. maja 1882 r., mają być zniesione, jako przeciwne prawu.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 30. listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	397·87	Gal. obl. prop.	96 70
Alpiny	106· —	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	495 —	Akcje tyton.	231·50
Anglobanki	179 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·70
Uniony	315·75	Elbethale	276·25
Ludwiki	217 —	Länderbanki	280 90
Nordbany	345· —	Renta zł. węg.	123·65
Lombardy	108 50	Bankvereiny	152 75
Losy tureckie	72·20	Wspólna renta p.	99·95
Staatsbahny	390 62	Ruble	135·77
Czerniowieckie	288· —		

Redaktor Jan Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.